Dodatek DZIENNIKA LWOWSKIEGO.

Nr. 151. Piątek dnia 3. Lipca 1868. — Heliodora Bisk. (rzym.) — Julyana Mubz. (grec.) **Rok II.**

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany)
rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Redakcya i administracya
pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Lwów dnia 2. lipca.

Dzienniki wiedeńskie przepełnione są deklamacyami przeciw listom pasterskim, które biskupi wystosowali przeciw ustawie małżeńskiej i szkolnej; są one zadowolone, że mogą tak silnie dąć w trąbę liberalizmu, który wyłączny i egoistyczny na polu politycznem, w kierunku religijnem popisuje się zasadami, gdzieindziej od dawna już praktykowanemi. Zapominają owe arcyliberalne dzienniki, że daleko wolnomyślniejsze postanowienia, jak np. o małżeństwie cywilnem itd. od półwieku zaprowadzone są w skutek kodeksu cywilnego w Kongresówce, aczkolwiek nierobiliśmy z tego nigdy tyle hałasu, ile wiedeńscy liberaliści z uzyskania tak połowicznych wolności.

W sprawie czeskiéj nie można domacać się wątka. Okoliczności wskazują na nader rozolutne występowanie ze strony władz, gdyż prawie żaden dzień nie mija bez konfiskaty dzienników, podczas gdy z drugiej strony donoszą o dalszym ciągu rokowań ugodnych. Czesi zaś urządzają mimo zakazów rządowych codziennie niemal nowe zgromadzenia ludowe, i podniecają tym sposobem opozycyę rozrastającą się we wszystkich warstwach i w całym kraju. Czesi nie dadzą się tak łatwo zbić z toru a rząd myli się nadto grubo, jeżeli mniema, że bez wymierzenia sprawiedliwości uprawnionym dążnościom narodowym zdoła poskromić opozycyę Czechów.

„Debatte“ niedowierza zbytnie opozycyi „Gazety narodowej“ która z powodu okólnika p. ministra Hasnera wykluczającego z zakresu sejmów krajowych sprawy szkolne, wystąpiła przeciw zamachom ministerstwa na autonomię kraju. Tem mniej obawia się „Debatte,“ aby namiestnik z tego powodu ustąpił lub sejm, który by na takie uszczuplenie praw swych niezezwolił, był rozwiązanym, i uważa twiedzenie to „Gaz. nar.“ za objaw chwilowego uniesienia. Niewchodzimy w osądzenie „Debatty,“ możemy ją jednak zapewnić, że jeżeliby sejm i namiestnik stanęli w obec roszczeń centralistycznych w obronie praw autonomicznych kraju, znajdą niezawodnie najsilniejsze poparcie wszystkich prawdziwych patryotów.

Węgierski statut obrony krajowej, który przedłożony został sejmowi peszteńskiemu, powinien być dla nas wskazówką, czego możemy się spodziewać po tej instytucyi. Zresztą donoszą już teraz, że mniej szczęśliwa cislitańska połowa monarchii i tych nieotrzyma koncessyj, jakich udzielono Węgrom.

We Francyi, gdzie weszła w życie nowa ustawa prasowa, zwalniająca nieco z dotychczasowej ostrości prawa, opozycya zakłada kilkanaście nowych dzienników na prowincyi i kilka tygodników w Paryżu. Najzdolniejsi publicyści paryscy stanęli na czele redakcyj nowych pism, które znajdują nieznany u nas rozgłos i powodzenie. Rządowi wcale nie są przyjemne objawy te obudzającego się ruchu opozycyjnego — gdyż pojmuje on, iż wpływ dzienników tych odbije się przy najbliższych wyborach, na które rząd już teraz się gotuje.

Z Serbii donoszą o różnicy, która panuje w kołach rządu prowizorycznego, tak co do przyszłej rejencyi jak i kierunku polityki. Jedni bowiem chcieliby pozostać na stanowisku powolnego i spokojnego rozwoju, jaki był przewodnią myślą dla byłego księcia, podczas gdy gorętsi chcieliby korzystać z obecnej sposobności i zakreślić dla polityki narodowej szerszą podstawę. Serbowie są zanadto przezorni, aby się mieli na oślep rzucać w hazardowne przedsięwzięcie, gdyż mniemają, że bez obcej pomocy trudno byłoby im pokonać Turcyę. Owóż z osobistości, składających dzisiejszy rząd prowizoryczny, minister wojny, który jako rozporządzający siłą zbrojną ma wielką wagę, oświadcza się za polityką księcia Michała, opierającą się o mocarstwa zachodnie; prezydent zaś senatu Marinowicz chciałby zwrócić politykę serbską na drogę dawniejszych tradycyj, przychylających się ku Moskwie i Prusom. Otóż takie prądy objawiają się już dziś, tylko że wszystko to dzieje się tajemniczo a każde stronnictwo działa w porozumnieniu z odnośnemi rządami, które na pozór nibyto w nic się nie mieszają. Pomiędzy kandydatami na przyszłych rejentów, wymieniają Czernobacza i Simicza, którzy obadwaj niemają być zwolennikami Moskwy.

Ameryka występuje również jako działacz w sprawie wschodniej, i w tym to celu przybył do Grecyi okręt pod banderą północno-amerykańskiej Rzeczypospolitej. Ameryka idzie w tej sprawie ręka w rękę z Moskwą, a zachodnie mocarstwa dały się ubiedz, niezałatwiwszy dotąd sprawy kreteńskiej, która najpierw stanie się przedmiotem działania dyplomacyi amerykańskiej.

O pijaństwie między ludem i środkach zaradczych przeciw temu.

I. Polepszenie bytu materyalnego wszystkich klas społeczeństwa i wydobycie rodziny ludów z pod jarzma gniotącego je ubóstwa, jest przeważnym celem dzisiejszego postępu i cywilizacyi. Osiągnięcie tego wielkiego celu stało się zadaniem wszystkich ekonomistów, prasy dziennikarskiej i wszystkich cywilizowanych rządów, które wsparte opinią publiczną ku podniesieniu zamożności mieszkańców skierowały wszystkie swe prawa i instytucye. Dzisiaj ugruntowało się już powszechnie przekonanie, że zamożność kraju wzrasta tylko skutkiem zamożności jednostek jego mieszkańców. Z tąd też staranie się o bogactwo i dostatek każdego z pojedyńczych obywateli, uważanem jest jako zasługa dla ogółu narodu. Wedle dzisiejszych pojęć, społeczeństwo ma prawo wymagania od swych członków, aby pracą, rządnością i wszelkiemi godziwemi środkami zdążali do zamożności, jak znów z drugiej strony, każdy pojedyńczy ma słuszność żądać, aby rząd jego kraju swemi instytucyami udzielał mu potrzebnej opieki i pomocy do prowadzenia jego przemysłu i zarobku — są to węzły, które im ściślej łączą naród z rządem, tem kraj jest silniejszym i potężniejszym.

Jest to prawdą niezbitą, że człowiek tylko zamożny używa i korzysta z praw krajowych w całej rozciągłości — dostatek czyni zdanie jego swobodnem, niezależnem: ten co się nie troszczy o jutro dla siebie i swej rodziny, co nie jest zawisłym od swego chlebodawcy i nie potrzebuje stosować się do jego kaprysu, ten tylko może wygłaszać prawdę bez względu, czy się takowa podoba lub nie. Dla ubogiego wszelka równość w obliczu prawa jest urojeniem, czczą fikcyą, która nie ma znaczenia w rzeczywistości. Z tąd też tego tylko kraju instytucye nazwać można dobremi, gdy te dążą do ułatwienia mieszkańcom możności pracy a z nią możności polepszenia bytu — bo wtedy sprawiają to, że ogół przychodzi do używania swych praw i przywilejów. Jednostki pojedyńcze rozrzucone, żyjące w dostatku, nie stanowiąc ogółu, nie mogą służyć za dowód dobrobytu kraju — piękny pałac z parkiem kioskami, wodospadami, stojący w pośród kurnych chat, bez drzwi i okien, z których wysuwają się postacie nagie i bose, dosadniej jeszcze świadczyć będzie o nędzy i ubóstwie kraju — gdy przeciwnie domy fabryczne, schludne mieszkania wieśniaków, dostatnie zabudowania gospodarskie — mimo braku pałaców, czyż nie wleją przekonania w przebywającego tę okolicę podróżnika, że to kraj zamożny i bogaty?

Spojrzyjmy teraz na Galicyę z jej pałacami i ludem wiejskim, któż powie że to kraj bogaty, mimo żyznej gleby, pomimo dostatku lasów, wody, pastwisk, pomimo obfitości wszystkich darów przyrody? Każdy kto spojrzy na lud tego kraju, stanowiący przeważną część ogólnej liczby mieszkańców, musi zaprzeczyć dobrobytowi mieszkańców tej ziemi — bo jakaż to straszna powierzchowność tego ludu! Kobieta idzie boso do cerkwi, boso do dworu, do miasta i na pole. Dziatwa ślizgająca się wśród zimy w jednej podartej koszulce, drżąc od zimna, ojciec rodziny ubrany w lichą płótniankę, bez butów — sprzęty domowe, narzędzia rolnicze, uprząż, wreszcie strawa sama, którą się żywi, cóż to za widok nędzy i ubóstwa przedstawia! Wszystko to razem wzięte stanowi całość tworzącą obraz człowieka z czasów jakby pierwotnego osiedlenia się Słowian na tej ziemi — jakby mieszkańcy od lat pare zaledwie zajęli tu stałe mieszkania. Mieszkania obdarte więcej do budy jakiegoś koczującego plemienia zbliżone, a a wszelkie wynalazki i udoskonalenia jakiemi się wiek 19ty szczyci, są dla tego ludu tak obce, jakby istniały na księżycu lub innym jakiem płanecie! To też kto zna lud Galicyi wschodniej, komu chociaż raz przyszło się zbliżyć do niego, ten przyzna niewątpliwie, że temu ludowi nie może nawet przejść przez myśl podniesienie się do oświaty jakiejkolwiek. Lud ten zesztywniał, skostnial, jak członek ciała, któremu ruchu wzbroniono — leniwy, gnuśny nie doopisania.

Zastanawiając się nad stanem tak smutnym ludności, koniecznie przychodzi pytanie, jakie czynniki wpływały, aby go doprowadzić do tak strasznego stanu, w jakim się dzisiaj znajduje, wziąwszy zwłaszcza na uwagę, że kraj ten od lat 100 przeszło bezpośrednio nie brał udziału w żadnej wojnie, któraby w niem mordem i pożogą ślady swe zaznaczyła, że nie był nigdy odciętym od zachodniej cywilizacyi, jak to miało miejsce w ziemiach polskich pod berłem moskiewskim zostających — dla czego lud ten oswobodzony od lat 20tu od pracy przymusowej mimo wszelkich przyjaźnych warunków prawie zubożał i tak daleko pozostał za cywilizacyą? dla czego wreszcie pomiędzy Poznańskiem, a nawet biedną Kongresówką co do wykształcenia i zamożności ludu tak rażąca z Galicyą przedstawia się różnica?

Tutejsze pisma i ludzie pouczają w tej mierze, że lud zostawał pod wpływem nieprzyjaźnych naszej narodowości urzędników — dalej że duchowieństwo obu obrządków dla własnego interesu utrzymywało go w ciemnocie, że przeciążony podatkami, nie mając instytucyi kredytowych banków i hypotek, musiał zubożeć.

MARGRABIA WIELOPOLSKI
i reformy rządu rosyjskiego
w Królestwie Polskiem.

(Ciąg dalszy).

Po takiem nakreśleniu postaci Zamoyskiego, a poprzednio Wielopolskiego, nie dosyć trafnie ocenia działanie partyi ruchu. Nic w niej nie widzi nowego, nic ważnego, jej rzuty i natchnienia zdają się mu być igraszką młodzieńczą. Cień w jakim zostawił swój obraz z tej strony, szkodzi utworowi, odbiera mu bowiem tło, bez którego postacie dwóch wyżej wymienionych przeciwników, z miłością narysowane, nie dość wyraźnie unoszą się na fali wypadków. Ten cień, tem bardziej zadziwia w Raczyńskim, że jak następująca głęboka uwaga dowodzi, miał zdolności po temu, ażeby wszystko i wszystkich w należytej jasności przedstawić. „Zjazd trzech władzców w Warszawie przepełnił miarę cierpliwości narodu. Partya ruchu rzucała się w manifestacyach ludowych. W jakiej nadziei? Odpowiedzieć jest trudno. Ani zwyciężyć, ani walczyć nie mogli; a przecież w zgiełkach ulicznych, bez broni, wystawiali się na więzienie, na Sybir i śmierć. Był to mistycyzm rewolucyi, tem potężniejszy, że w tym kraju, dziwnym przywilejem, ludzie najmniej rozsądni, najzupełniejszą mają słuszność, i że namiętność rewolucyjna opiera się tu na absolutnem prawa uczuciu. Tutaj zachwycenia widzących łączą się z nieubłaganem rozumowaniem prawnika, i stanowią związek siły, któremu się prawie oprzeć nie można.“

Wspomniawszy o wypadkach od 25 lutego do 8 kwietnia 1861 r. jako o rewolucyi moralnej, przechodzi do projektu adresu do cara przez Wielopolskiego, napisanego a różniącego się od adresu Towarzystwa Rolniczego punktem wyjścia. Wielopolski chciał, ażeby wyrażono przed cesarzem żal za powstanie 1830 r., co byłoby ubliżeniem godności narodowej. Jakkolwiek mogła być słuszna rachuba polityczna margrabiego, reprezentanci narodu w ten sposób przemawiać niemogą. „Nie trzeba aby ludy umiały do tego stopnia uginać honor swój i uczucia przed obrachowaniem człowieka stanu. Polityka straciłaby wtedy wszystko co ją utwierdza i zostałaby wydaną na wolę spekulacyi, a gdyby rozum stanu bez oporu panował, byłby to władzca dziwnie upadlający i niemoralny.“ Wielopolski, który chciał służyć krajowi wbrew jego woli, mógł się odważyć na krok przeciwny godności, lecz kraj nigdy; słusznie więc adres jego odrzuconym został.

Odrzucenie adresu jeszcze bardziej Wielopolskiego odosobniło i powiększyło jego niepopularność. „Mając do czynienia z rządem pełnym podejrzeń, potrzeba mu prawie było nie być lubionym; bo rzecz pewna, że tylko ten smutny cień jego niepopularności, mógł go doprowadzić do władzy.“ Każdy znający Moskali przyzna wraz z autorem, że gdyby Wielopolski miał wzięcie i uznanie w narodzie, rząd carski nie byłby go uczynił naczelnikiem cywilnej władzy, carat bowiem lęka się ludzi wpływowych i uważa ich razem z uczciwymi, za niebezpiecznych dla porządku i całości państwa. Zdaje się, że niema nic prostszego nad to pojęcie, że komu jest źle, stara się ażeby mu było lepiej, że więc naród dobrze rządzony i zadowolony słabnie w opozycyi i jest mniej skorym do walki od tego, który nic niema do stracenia — a jednak nic rzadszego nad zastosowanie tego pojęcia. Dzisiejsi mężowie stanu nie mogą zrozumieć tego, że po stłumieniu siłą zamieszek i powstań ludowych, czyniąc swoje rządy jeszcze nieznośniejszemi, przygotowują nowe i trudniejsze do pokonania materyały burzy. Powołanie więc do oporu i powstania wychodzi od samych rządów. One to prowokują niepokoje i podpalają umysły, w którem to ogniu same kiedyś spalić się muszą. Złe rządy Mikołaja wywoływały ciągłe spiski, związki i rzuty rewolucyjne, aż wreszcie wypłynęło z nich powstanie 1863 r., którego stłumienie więcej kosztowało pieniędzy, czasu, kłopotów niż zwyciężenie powstania 1831 r.

Następca Mikołaja nie umiał ruchu dojrzewającego pod opieką militarnych rządów powstrzymać wczesnem polepszeniem instytucyj rządowych i zadosyćuczynieniem żądaniom ludności, lecz owszem, pochwałą ich utwierdził dawną nieufność, która wszelkiej na lepsze odmiany nauczyła szukać na drodze agitacyjnej. Gdy zaś żądania ludności przechodziły już miarę społecznych potrzeb i stawały się politycznemi, przedsięwziął dopiero reformy administracyi i wychowania. Nie mogły one już wówczas zadowolnić ludności wzburzonej i wierzącej w swe siły, o czem nietrudno było przekonać się temu, kto znał naturę „zapędów ludowych i ruchów na ulicy zrodzonych.“ Wielopolski, wybierając te właśnie czasy na przeprowadzenie swojej teoryi pojednania i społecznego umocnienia, popełnił jako mąż stanu największy błąd, z którego wszystkie inne loicznie wysnuć się musiały. Jakoż widzimy go nie jednającego, lecz drażniącego i ulegającego rozdrażnieniu. To usposobienie doprowadziło go stopniowo do przyswojenia sobie właściwości złego rządu, jaki chciał reformować, a w końcu do postanowienia haniebnego czynu proskrypcyi. Tu już Wielopolski stanął zupełnie na gruncie moskiewskim, i niewiedząc o tem, rozdarł swoją teoryę wniwecz i na nowo ukazał przepaść, jaka się wyrobiła pomiędzy narodem a carem, umiejącym prześladować, karać, lecz nie rządzić.

(C. d. n.)

Zgromadzenie delegatów Towarzystwa kredytowego i walne Zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego

zajęły cały dzień wczorajszy swemi obradami. Pierwsze obradowało blisko do godziny 4 po południu, a po godzinie 5 zaczęło się już posiedzenie drugiego. W jednem i drugiem Zgromadzeniu ciż sami biorą udział członkowie i nie można jak tylko podziwiać gorliwość i pilność z jaką pp. delegaci i gospodarze zajmują się przedmiotami narad. Zgromadzenie Towarzystwa kredytowego jest już prawie na ukończeniu swych czynności, t. j. tych, które mu jeszcze pozostały po uchwale, poruczającej umyślnie ku temu pozostawionej komisyi wypracowanie projektu reorganizacyi na zasadach przez Zgromadzenie wskazanych a zarazem odraczającej aż do zakończenia prac owej komisyi ogólne Zgromadzenie. Po tej uchwale i po przekazaniu rzeczonej komisyi wszystkich projektów szczegółowych wniesionych przez rozmaitych członków Zgromadzenia, pozostawało jeszcze załatwić wnioski dyrekcyi, czem też Zgromadzenie cały wczorajszy dzień się zajmowało.

Pierwszy wniosek dotyczący podwyższenia stopy procentowej od pożyczek i listów zastawnych na 5% został już dniem przedtem załatwiony, jak o tem czytelnicy z wczorajszego naszego sprawozdania już wiedzą. Nad wnioskiem drugim orzekającym, że zaciągający pożyczkę ma prawo do wyboru plan umorzenia ½, 1, 2, 3, 4, albo 5 od sta rocznie, równie jak i nad dalszemi wniosku tego ustępami zawierającemi szczegółowe warunki tegoż orzeczenia, przeszło Zgromadzenie do porządku dziennego, bez ważniejszej rozprawy.

Podobny los spotkał i trzeci wniosek dyrekcyi, a mianowicie jego ustępy a, b, c, d, stanowiące okresy w wydawaniu i umarzaniu listów zastawnych.

Zajmującą i dłuższą rozprawę wywołał ustęp e, tegoż wniosku, orzekający, że listy zastawne umarzają się nie tylko przez losowanie, ale że dyrekcya upoważnioną ma być także użyć funduszu, przeznaczonego na umorzenie listów zastawnych, aż do połowy na zakupno tychże listów podług kursu i takowe umorzyć na korzyść Zakładu', tak jak gdyby były wylosowane.

Sprawozdawca komisyi p. K r z e c z u n o w i c z wniósł o przejście do porządku dziennego nad tym ustępem. Wniosku dyrekcyi bronił delegat H u b i c k i. Przeciw umarzaniu listów przez zakupno najwymowniej wystąpił Leszek hr. B o r k o w s k i, przedstawiając, że postępowanie takie sprowadziłoby znaczny upadek kursu listów zastawnych, które nie są jedynie przedmiotem spekulacyi giełdowej zamiennej, ale znajdują się w większej części w posiadaniu kapitalistów, którzy je trzymają, zadowalniając się mniejszym procentem jedynie dla nadziei, że będą z czasem wylosowane i wówczas spłacone im *al pari*, przezco powetowaną będzie nizkość procentu. Gdy ten powab umarzania przez losowanie ubędzie, zechcą wszyscy ci posiadacze listów zastawnychpozbyć się takowych a kapitały swe korzystniej umieścić. Wówczas napłynie na targ ogromna ilość listów niemających kupca, a napływ ten musi stanowczo kurs listów obniżyć. W opozycyi przeciw tym dowodom przedkładał p. H u b i c k i zyski Zakładu, jakie pociągać będzie z umorzenia listów zakupionych po kursie niższym od *al pari*, za które w razie umorzenia przez losowanie musiałby płacić *al pari*. Zgromadzenie poszło wszakże za zdaniem komisyi i odrzuciło i ten ustęp wniosku dyrekcyi.

Wniosek czwarty, aby pozostać nadal przy dotychczasowej walucie i brzmieniu effektów, przyjęto bez dyskusyi.

Nad wnioskiem, aby w §. 29. ust. Tow. z pomiędzy ciężarów mogących obarczać pierwszą połowę dóbr przed pożyczką Towarzystwa, przeszło Zgromadzenie do porządku dziennego.

Drugi ustęp tegoż wniosku, aby w §. 33 ust. Tow. zamiast, że kapitały fundacyjne i inne podobne niełatwe do wyekstabulowania mogą pozostać w tabuli w pierwszeństwie przed pożyczką Towarzystwa, jeżeli dwudziestej części wartości dóbr nie przenoszą, orzec jeżeli d z i e s i ą t e j wartości dóbr nie przenoszą, przez co o tyleż wyższa pożyczka na te dobra będzie mogła być udzielona.

Wniosek szósty względem pozostawienia dyrekcyi oznaczania wysokości prowizyi zwłoki za raty zaległe, tudzież wniosek siódmy co do umieszczania gotowizny, będącej do rozporządzenia i wydawania zaliczek na papiery, przyjęto. Natomiast wniosek ósmy przyznający Towarzystwu przy sprzedaży przymusowej dóbr przez licytacyę, prawo żądania zaspokojenia swych wierzytelności nie czekając uchwały sądowej, ustanawiającej porządek wierzycieli, usunięto przejściem do porządku dziennego, jako niezgodny z ustawą sądową.

Wnioski następne zawierające zasady oszacowania dóbr dla wymiaru pożyczek, pominięto, ile że jest to właśnie przedmiot czynności komisyi, mającej się zająć projektem reorganizacyjnym.

Wniosek dziewiąty, aby polecić dyrekcyi staranie się w drodze prawodawczej, iżby tabula krajowa zawierała kadastralny wykaz gruntów, stanowiących ciało tabularne, przyjęto zgodnie z wnioskiem komisyi.

Mało ważne poprawki i dodatki do powyższych stawiane wniosków, zostały poodrzucane.

Naostatek przyjęto wniosek komisyi, aby uchwały powzięte dołączyć jako dodatek do uchwalonego statutu z r. 1868 aby razem z nim sankcyę najwyższą otrzymać mogły —

Wniosek p. Gniewosza dotyczący zmian w §§. 80 i 81 ust. Tow. przekazano komisyi statutowej.

Na tem ukończyło Zgromadzenie wszystko niemal, co było do załatwienia. Pozostało jeszcze dwa małej wagi wnioski dyrekcyi i parę innych równie małej wagi, które sprawozdawca okrawkami nazwał. A gdy dla bardzo spóźnionej pory powstało pytanie, czy odłożyć posiedzenie, lub też załatwić jeszcze wnioski dyrekcyi, co jak zapewniał sprawozdawca nie może dłużej potrwać jak kwadrans, delegaci w chwalebnej gorliwości jednomyślnie uchwalili dalej obradować, i równocześnie z powziętą uchwałą wszyscy ruszyli ku drzwiom. Ani dzwonek prezydenta, ani wołanie sprawozdawcy iż wychodzą wbrew uchwale, nie zdolało powstrzymać znużonych delegatów. W minutę sala była próżna, a w niej sam jeden prezes i sprawozdawca. Pozostały więc na dziś okrawki i wybory.

Na posiedzenin gospodarskiem rozbierano statut szkoły dublańskiej. Rozprawy w ogóle były małej wagi, równie jak poczynione dodatki. Przyjęto §§. 1. do 12. wedle projektu komisyi, przedłożonego przez prof. Strzeleckiego, z nieznacznemi poprawkami. Pora była bardzo spóźniona, zaczem dalszy rozbiór statutu musiano do przyszłego odroczyć posiedzenia.

Korespondencye.

Wiedeń 30. czerwca 1868.

× Zewsząd podnoszą się głosy, iż delegacya nasza nic dla kraju nie uczyniła, lecz czyż należy samą tylko delegacyę obwiniać, czyż raczej nie dzieli ona odpowiedzialności z całym krajem? Czyż delegacya ma być tym kozłem ofiarnym, który ma odpowiadać za błędy całego kraju? Wszak owa niefortunna ustawa marcowa sejmu skazała delegacyę z góry na niemoc; a wtedy większość kraju podzielała panujący obłęd. Po gwałtownych kataklizmach następuje zwykle apatya i reakcya, ale zachowanie się ostatniego sejmu, grzeszyło takim brakiem logiki, jakiego nie znaliśmy dotąd w Polsce. Piękne słówka nie mogły zastąpić braku racyonalnej polityki, braku który czuła instynktowo większość sejmujących, a którego naturalny owoc zbieramy dzisiaj. Kraj nie mógł nic otrzymać, albowiem sam zrzekał się wszystkiego i kapitulował na korzyść nie korony, lecz jednego stronnictwa, którego samolubstwo znał już tak dokładnie z czasów Schmerlinga. Sejm położenia należycie nie ocenił, nie zrozumiał, iż dalsze losy monarchii były poniekąd od niego zależne, chwila ujęcia steru w rękę szybko przeminęła, a wtedy z obawy odgrywania opozycyjnej roli poparł najnieprzyjaźniejsze sobie stronnictwo, które wzmógłszy się, dopiero tem poparciem mogło ubezwładnić opozycyę słowiańską, i wszelkie słuszne żądania odosobnionej Galicyi odrzucić. Sejm nie zawarł żadnego przymierza, nie zapewnił się co do warunków, za jakie obowiązywał się popierać nową politykę ministerstwa, stał się narzędziem bezwiednem, dał się złudzić czczą obietnicą, i wysłał delegacyę do Rady państwa, chyba na to, aby obecnością swą zatwierdzała postanowienia uszczuplające autonomię krajową. Udział w Radzie państwa był możliwy, lecz na podstawie kompromisu możebnego, nie zaś na podstawie nazywającej się polityką utylitarną; dla tego zapewne, iż była dalszym ciągiem dotychczasowego okłamywania się wzajemnego.

Sejm wybrał jak to zwykle bywa u nas, znaczną część delegatów z pośród opozycyi; delegaci zaś popełnili błąd kardynalny, iż w takich warunkach przyjęli mandaty. Nikt nie podejmuje się przeprowadzać zlecenia, o bezskuteczności którego przekonany jest z góry: można wybaczyć tym, którzy błądzą przez nieświadomość, lecz kto podejmuje świadomo wbrew swemu przekonaniu sprawę ujemną, ten podwójnie zawinił. Od czasu ostatniego sejmu nie postąpiliśmy ani na krok naprzód; położenie nasze pod wielu względami gorsze nawet niż za czasów hr. Belcredego, kraj zdyskredytował się w skutek niepolitycznej roli jaką odegrał w obec innych narodowości monarchii, i dziś nadeszła nareszcie chwila, gdzieby ówczesna opozycya sejmowa mogła odegrać ważną rolę. Należało mieć nieco więcej cierpliwości, nieco więcej politycznego zmysłu, i nie ubezwładniać w delegacyi najlepszych sił na to, aby dziś tak wiele straciły z swej dotychczasowej wziętości.

Sejm wybrał delegacyę tak pospiesznie, jak gdyby chciał zrzucić na nią wszelką odpowiedzialność. Miała ona wszystkiemu zaradzić, wszystkiemu zadość uczynić, nie mając najmniejszej podstawy. Było to wprost niepodobieństwem. Jednakże nie podlega wątpliwości iż delegacya mogła nie jedno ustępstwo autonomiczne osiągnąć osobliwie w początkach, gdzie stronnictwo niemieckie stało słabo, i bez delegacyi obejść się nie mogło; lecz należało trzymać się z podwójną energią, jednej stałej polityki, która idąc do ostatecznych możebnych ustępstw, nie bawi się w czcze protesta, lecz zakreśla naprzód linię, po za którą ustępstwo na korzyść niemczyzny zamienia się w nieubłaganą opozycyę.

Gdy delegacya zrzekła się własnej inicyatywy, gdy nie mogła się łudzić przeprowadzeniem czegośkolwiek pośród niemieckiej większości parlamentu, nie pozostało jej, jak usiłować zbliżyć się do Czechów lub Węgrów. O Czechach delegacya zapomniała całkowicie: co gorzej potępiła rokowania przedwstępne czynione w tym kierunku przez kilku ludzi dobrej woli, nazywając takowe wyrywaniem się naprzód ludzi nieupoważnionych. Orzeczeniem takiem potępiła wszelką inicyatywę, a wychodząc sama i zawdzięczając swe istnienie ciasnym poglądom politycznym, nic dziwnego, iż miernotę intellektualną, podszytą zarozumiałością i adwokackie matactwa, podniosła do zenitu politycznego rozumu stanu. Jakieś dawniej położone zasługi, opierające się na prześladowaniu ze strony dawniejszego absolutyzmu, były patentem do kierorownictwa. Nikt położonym zasługom nie przeczy, lecz będą one zawsze niedostateczne, aby własne przywidzenia, przybierające co chwila kameleonowe barwy podnieść do wysokości racyonalnego planu. Pojedyńcze jednostki nie mogły podjąć żadnej inicyatywy, delegacya zaś jako polityczne ciało nie umiała wyrobić i postawić sobie żadnego ścisłego programatu, ztąd nie dziw, iż nie mogąc zdobyć się na przymierze z Czechami lub Węgrami, poprzestała na chwiejnej polityce targów, nie mających żadnej podstawy. Illuzya, iż delegacya cośkolwiek wytarguje dla kraju, trwała do ostatniej chwili i była powodem, iż wszelki energiczniejszy krok odkładała na później. Jakim był rezultat owych targów — wiadomo.

Trzymając się zasady, iż kraj potrzebuje pracy organizacyjnej, iż żywioł polski może wzmocnić się obecnie pod opieką Austryi, iż tylko na drodze autonomicznej i federacyjnej możebne wzmocnienie Austryi tak potrzebne dla nas, doszła delegacya w rezultatach do utrwalenia przewagi niemieckiej, do uszczuplenia autonomii Galicyi, do oddania władzy centralistom i do utworzenia kraju Cislitawii, — której sama nazwa już jest non-sensem, i która do reszty ubezwładnia Austryę. W smutnych latach ostatnich naszych dziejów, widzieliśmy nie jedno polityczne ciało, które wstąpiło na bezdroża w chwilowym szale i w mniemaniu, iż przyspieszy odrodzenie ojczyzny, — lecz ostatnie osiągnięte rezultata przez delegacyę, pozostaną w historyi polskiej na zawsze pamiętnym unikatem.

Że delegacya miała najlepsze chęci, że w obronie praw krajowych rozwinęła prawdziwe zdolności, że widząc zgubne skutki dla kraju wynikające z rozdwojenia z rządem, nie chciała powracać na stanowisko opozycyjne, — wszystko to być może; delegacya może się nawet tłumaczyć, iż ustawa sejmowa dała jej takie stanowisko, na którem nic się nie dało osiągnąć, — lecz dla czego członkowie delegacyi przyjmowali mandaty? wszak przyjęli tym sposobem politykę solidarną z ową ustawą sejmową; dla czegoż nie złożyli mandatów, gdy proste zastanowienie wskazywało, iż wszelki kompromis z doktryną niemiecką niemożebny, iż wszelkie targi z stronnictwem, któremu tylko o interes niemiecki idzie, należą do rzędu illuzyj? tak!... illuzyą było liczyć na poczucie sprawiedliwości stronnictwa, którego hasłem osobisty interes. Że zaś opinia publiczna politycznych ludzi sądzi nie według dobrej chęci, lecz według osiągniętych skutków, przeto delegacya nie może spodziewać się od nikogo pobłażliwego sądu.

Zadaniem przyszłego sejmu naprawić nie jeden błąd popełniony przez delegacyę, lecz trudno łudzić się pod tym względem. Położenie sejmu stało się nader trudne właśnie w skutek owych błędów delegacyi, która swą obecnością w Radzie państwa stwierdziła wszelkie postanowienia na niekorzyść kraju. Nie pozostaje innej drogi, jak potępić surowo zachowanie się delegacyi, odrzucić wszelką z nią solidarność, lub brnąć dalej w tej polityce nijakiej, z której wyjścia nie ma i której nieuchronnem następstwem zamienienie Galicyi w prowincyę niemiecką, jeżeli znów jakaś przemiana polityczna nie nastąpi. Zamiast przeto pracować sami nad polepszeniem naszego losu, będziemy znów jaknajdawniej wyczekiwali cudów z nieba.

Drezno, 30. czerwca.

(W. S.) Mieliśmy tutaj wczoraj żywy dowód, czem jest prawdomowność dzienników moskiewskich i ile są warte zaprzeczenia, któremi tak często prasa moskiewska urzędowa i tak zwana niezależna zuchwale i wyniośle ciska dziś w oczy całemu dziennikarstwu europejskiemu z wyjątkiem swoich w niem reprezentantów.

Znaną jest powszechnie sprawa p. Arkadyusza Kleczewskiego z Warszawy, który ożeniwszy się według obrządku katolickiego z osobą, której dawno zmarły ojciec był prawosławnym, miał sobie pozostawionem przez rząd do wyboru, albo przyjęcie urzędowej religii, albo zesłanie na Sybir, po rozłączeniu z żoną, którą oczekiwało osadzenie w klasztorze prawosławnym i odebraniu dziecka, które miało być wychowanem w jakimś instytucie sierot, naturalnie w religii prawosławnej. Panu Kleczewskiemu udało się uniknąć wszystkich tych następstw. W d. 31. maja b. r. uciekł on z Warszawy i bawi obecnie zagranicą.

Sprawa ta poruszyła dziennikarstwo europejskie. W liczbie innych pism opisał ją *Journal des Debats* w numerze z d. 17. czerwca, zestawiając ją w artykule wstępnym z obłudną filantropią Moskali, projektujących Europie, aby zaprzestała używania kul pękających.

Na ten artykuł *Moskiewskie wiedomosti* w nrze 128 z d. 26. czerwca n. s. odpowiadają w taki sposób, że aż zacytować musimy odpowiedź, ażeby jej uwierzono:

„*Journàl des Debats* (słowa *Mosk. wied.*) opowiada a n e g d o t ę, wziętą z *Breslauer Zeitug*, o j a k i m ś p. Kleczewskim, j a k o b y redaktorze n i e z n a n e g o nam w Warszawie *kuryera Świątecznego*, którego ślub z osobą zapisaną do list katolickiego kościoła, chociaż jej rodzice wyznawali religię prawosławną, został uznany za nieważny, jako zawarty w kościele katolickim (powtórzenie dalszych szczegółów, podanych wyżej, pomijamy.) *Journ. des Deb.* prowadzi w ten sposób dalej swe kłamliwe i żółciowe wystąpienia przeciw Rosyi, wychodząc nietylko z granic sumienności, z którą się rozstał oddawna, lecz nawet z granic zdrowego rozsądku. Dosyć opowiedzieć tę a n e g d o t ę, ażeby się przekonać o n i e d o r z e c z n o ś c i w y m y s ł u, który pochodzenie swe zawdzięcza n i e s u m i e n n o ś c i, z jaką dziennik paryzki pochwycił dostarczony sobie przez polskich przyjaciół materyał.“

Jakiem czołem dziennik Katkowa może tak stanowczo i energicznie zaprzeczać fakt, który według praw obowiązujących w Moskwie n i e m ó g ł s i ę n i e s t a ć, tego po prostu niepojmujemy. Co zaś do samego wypadku jest on do najmniejszego szczegółu prawdziwy, z dodaniem tej jeszcze okoliczności, że dawno zmarły ojciec dzisiejszej pani Kleczewskiej, jakkolwiek prawosławny, brał ślub z jej matką wtenczas, kiedy jeszcze wolno było w małżeństwach mieszanych robić układ, że synowie wyznawać będą religię ojca, a córki religią matki, że taki układ zrobił i że stosownie do niego dzisiejsza pani Kleczewska n a w e t w e d ł u g p r a w m o s k i e w s k i c h l o j a l n i e po katolicku ochrzczoną została.

Szczegół ten, równie jak dowody prawdziwości wszystkich innych szczegółów tej sprawy mamy od samego p. Kleczewskiego, który wczoraj bawił w mieście tutejszem jako żywe świadectwo kłamliwości zaprzeczeń moskiewskich obliczonych jak widać jedynie na to, iż w cudzoziemców da się wmówić, że moskiewski Swod zakonów nie mieści najsroższych rozporządzeń karzących kryminalnie wszelkie usiłowanie wychowania w innej religii dziecka, którego jedno którekolwiek z rodziców jest prawosławnem lub zawieranie według nieprawosławnego obrządku małżeństw z osobami, które rządowi za prawosławne uważać się podoba.

Journal des Debats miał najzupełniejszą słuszność odmawiać Moskwie prawa występowania z filantropijną inicyatywą. Kto proponuje innym reformy mające na celu zmniejszenie złego, które jest koniecznem, jak wojna, powinien wprzód postarać się o usunięcie u siebie złego, które koniecznem nie jest, a mianowicie podobnych artyknłów prawa, jakich we wszystkich kodeksach ludów cywilizowanych napróżno jużbyśmy szukali.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Nieporozumienia, jakie się wywiązały były pomiędzy Rumunią a rządem austryackim z przyczyny tyle okrzyczanej przez dzienniki wiedeńskie sprawy żydowskiej, mają już być zupełnie załatwione. Według najnowszych doniesień generalnego konzula austryackiego, barona Edera, zadośćuczynił już po części rząd rumuński żądaniom Austryi co do tej sprawy; pozostaje tylko jeszcze jedynie do przeprowadzenia wynagrodzenie poszkodowanym stronom, w której mierze również się już gabinet rumuński do odpowiedniej interwencyi oświadczył gotowym.

Dnia 29. czerwca skazanym został znany radca miejski Smichowski, Wilhelm Pick, za obrazę majestatu na 3 miesiące ciężkiego więzienia, Czescy dziennikarze obecnymi byli

przy ostatecznej rozprawie, na którą zawezwano ich jako mężów zaufania.

Na posiedzeniu Izby deputownnych sejmu peszteńskiego dnia 30. czerwca zawiadomił najprzód hr. Andrassy Izbę o sankcyonowaniu ustawy o podatku od soli i ustawy o przydłużeniu pełnomocnictwa do ściągania podatków, poczem głosowano kartkami nad wyborem komisyi, złożyć się mającej z 15 członków, do naradzenia się nad ustawą o obronie krajowej. W końcu przyjęto resztę paragrafów ustawy stemplowej. Wniosek Csiky'ego co do postępowania rządu względem Towarzystwa demokratycznego, jak też wniosek Bobori'ego względem wywozu soli, odrzuciła Izba.

Ugoda Węgrów z Chorwatami blizką jest ukończenia — i załatwioną być ma więcej na korzyść Chorwatów, do czego mianowicie przyczynić się ma Deak, który ze swej strony przyrzekł użyć wszelkiego swego wpływu w tym celu, ażeby uwzględniono wniosek mniejszości na korzyść Chorwacyi.

Wskutek ciągłych konfiskat dzienników czeskich, takowe piszą teraz nieco oględniej, a „Nar. Pok." odpowiednio temu zamieszcza wstępny artykuł o tuczeniu wołów gromadzkich!!

Polska. W Królestwie polskiem ogłoszono ukaz rozciągający się na wszystkie dziesięć gubernij składających Królestwo, regulujący opłaty za prawo prowadzenia handlu. Przepis ten jest wynikiem opinij przeciwnych jak najmocniej zasadom dziś uznanym w ekonomii społecznej.

Wschód. Donieśliśmy już wczoraj ogółowo, iż przy ostatecznej rozprawie przeciw oskarżonym o współudział bądź to bezpośredni, bądź to pośredni w morderstwie belgradzkiem, poczyniono ostatniemi dniami ważne bardzo odkrycia. Dzisiaj mamy w tej mierze cokolwiek więcej szczegółowe wiadomości. Otóż od 29. b. m. staranne poszukiwania odbywają się w parku Topczyder. Dowiedziano się bowiem z zeznań oskarżonych, iż w parku owym ukrytych być ma 750 sztuk rewolwerów, które po dokonanem morderstwie rozdane być miały pomiędzy więźniów domu karnego, których znowu zadaniem było usunąć z drogi i wielu innych niebezpiecznych albo nieprzychylnych sprawie rewolucyjnej mężów stanu i obsądzić i zająć wszystkie publiczne zabudowania.

Członkowie Skupczyny nadciągają już pomału do Belgradu. Podczas obradowania tejże, wzbroniony będzie wszystkim innym niečłonkom przystęp do Topczyderu, gdzie mianowicie odbywać się będą sesye Skupczyny. Po wywołaniu Milana księciem Serbii przez Skupczynę, powitanym tenże będzie przez deputacye milicyi narodowej, mianowicie każda takowa deputacya składać się będzie z co 4ech ludzi z jednej roty.

Urzędowy dziennik serbski ogłasza adres kondolencyjny Ciała prawodawczego rumuńskiego. Między innemi powiada ten adres: „Od wieków nie ustawała nigdy przyjaźń pomiędzy Serbią i Rumunią. Tożsamość interesów politycznych i dążeń narodowych wzmacnia tylko obecnie tę prastarą i niezmienną przyjaźń."

Co się tyczy sytuacyi w ogóle i usposobienia ludności serbskiej, osobliwie w samym Belgradzie, wcale nie jest ono pocieszającem dla zwolenników pokoju. Już sama procedura, podług jakiej odbyć się mają obradowania Skupczyny, świadczy wymownie, iż rząd prowizoryczny obawia się zawsze jeszcze, ażeby z ułożonemi tak już na pewne planami swemi nie zrobił w końcu „fiasco". Pomimo bowiem że wybory do Skupczyny, w skutek rozmaitych środków represyjnych ze strony rządu prowizorycznego, przeprowadzono po części w myśl rządu prowizorycznego, nie tylko że z-izolowano zgromadzenie Skupczyny tak, że nikt z publiczności nie może być przytomnym obradom, ale wzbroniono nawet deputowanym przez czas sesyi robić wycieczki do Belgradu — oczywiście z obawy, ażeby broń Boże nie dali na siebie wpłynąć rewolucyjnym elementom.

Pobyt ks. Napoleona w Bukareszcie nie bardzo odpowiedział oczekiwaniom Rumunów. Po pierwsze bowiem pobyt księcia w głównem mieście rumuńskiem nie trwał nawet 36 godzin, gdyż książe przybył tamtej środy w południe, a w nocy z czwartku na piątek puścił się już w dalszą swą podróż do Konstantynopola. Powtóre zaś, a co najważniejsza, że obejście się księcia nie było wcale tak przyjacielskiem, jakiego się może p. Bratiano et consortes, sądząc z dawniejszego spotkania się z księciem w Palais Royal, spodziewali.

O godzinie 11tej wyżoznaczonego dnia t. j. 28. z. m. przybył książe do Giurgevo (10 mil od Bukaresztu), gdzie wśród odgłosu armat, dzwonów i muzyki gwardyi narodowej przywitanym został radośnemi okrzykami przez licznie tu zebraną publiczność. Całe miasto przystrojone było prawdziwie wystawnie, udekorowanie bowiem samo kosztowało około 6.000 dukatów. Na spotkanie i przywitanie księcia przybyli z Bukaresztu: generalny konzul francuzki p. Mellinet, i pp. Bratiano i Aricescu. Pana Briatiano przywitał książe bardzo zimno, a kiedy minister zaprezentował księciu powóz o dwóch siedzeniach, w nadziei, że tenże zaprosi jego jako jedynego towarzysza do dalszej podróży, książe zawezwał do siebie pana Mellinet, z którym też w krótce odjechał.

W przeciągu $3\frac{1}{2}$ godzin przybyli do Bukaresztu (a więc jechali prawie z szybkoscią parowozu), które to miasto również przystrojone było bardzo świątecznie, a którego udekorowanie wraz z oświetleniem kosztowało znowu około 10.000 dukatów. O jedną stacyę pocztową od Bukaresztu oczekiwał księcia Napoleona książę Karol, gdzie powitawszy go zaprosił do swego powozu i obaj książęta udali się ku miastu. Przed rogatkami powitała księcia najsamprzód tutejsza kolonia francuzko-polska, połączona pod sztandarem francuzkim. Wjeżdżającego przez bramę tryumfalną i świetnie przyozdobione ulice, witano wszędzie z wielkim entuzyazmem, a okrzyki „Vive le Prince Napoleon" i „vive la France" rozlegały się wszędzie. Książę ulokował się w hotelu Hugnes. Dnia zaś następnego dawał posłuchanie, na którem między innemi przyjmował też deputacyę wyżwspomnionej kolonii francuzko-polskiej.

Nowiny z kraju i zagranicy.

Teatr. Wczoraj rano dworzec kolei czerniowieckiej był pełen ruchu, gdyż mnóstwo osób zebrało się, aby odprowadzić i pożegnać personal teatru naszego, odjeżdżającego do Czerniowiec. Niechcemy opisywać masy bukietów, czułych wzroków, zwilżonych choćby na pozór oczek, które wychylały się z okien wagonów rzucając ostatnie westchnienia pożegnawcze swym znajomym, również jak niechcemy zwracać uwagi na sentymentalne miny pozostałych adoratorów... sceny narodowej, gdyż obraz wyjazdu tego był tak ożywionym, iż niepodobną gubić się w detaila pokryte częstokroć tajemnicą; lecz wyciągnęliśmy z okoliczności tej wniosek, iż teatr nasz ma dość u nas jeszcze sympatyi i że niejednemu przykro było pożegnać się ze sceną naszą choćby tylko na kilka tygodni. Natomiast mamy nadzieję, że Czerniowce i Stanisławów z radością przyjmą naszych artystów i odpowiednio oceniając prace i usiłowania tychże korzystać będą z nadarzającej się sposobności rozbudzenia u siebie życia narodowego, które tak silnem tętnem odzywa się na scenie narodowej. Teatr bowiem jest jedną z najgłówniejszych dźwigni naszej narodowości, bo żywe słowo najbardziej przemawia do serca i rozumu.

* Nieco o dorożkach i fiakrach. Każdy zapewnie doświadczył już przykrości z powodu targów i niestałości żądań tutejszych fiakrów i dorożek, chociaż są drukowane taryfy i policya nad zachowaniem przepisów czuwa. Nic nie pomoże taryfa schowana do kieszeni, a policya również nic nie pomoże, bo mało komu zechce się wodzić z furmanem po biórach policyjnych; trzeba zatem obmyśleć koniecznie inny środek dla zapobieżenia raz na zawsze tym nadużyciom i nieprzyjemnościom dla jeżdżących dorożkami i fiakrami. Ale nietylko jeżdżący narażeni są na nieprzyjemności i zdzierstwa, gdyż i właściciele dorożek i fiakrów są zazwyczaj oszukiwani przez swoich furmanów, niepodobna ich bowiem dopilnować, gdzie, kiedy i jak ich powózki jeżdżą.

Po większych miastach mają omnibusy i dorożki osobne budki i sklepy, w których się sprzedają bilety do jazdy, u nas próbowano już zaprowadziś znaczki, któreby przy wsiadaniu woźnica oddawał jadącemu, ale sposób ten okazał się niepraktycznym, bo był źle wykonanym.

Zdawałoby się, że i jeden i drugi rodzaj kontroli tej dałby się u nas z dobrym skutkiem zastosować, bo i w trafikach przy placach, gdzie stoją dorożki, może być zaprowadzoną sprzedaż znaczków do jazdy, albo może każden woźnica być zaopatrzony w znaczki takie, które musiałyby być mocne, np. z blachy i mieć na sobie wybite ceny i oznaczenie jazdy, oprócz tego taryfa powinna być pod karą do każdej dorożki przybita z przestrogą, aby każden jadący, znaczek stosowny do zapłaty odebrał i do skrzynki go do powozu umocowanej wrzucił. Rzecz naturalna, że musiałyby być przepisy ostre do pilnowania tego, a na każdym placu, gdzie stoją fiakry lub dorożki jakiś nadzorca postanowiony dla przestrzegania przepisów i pilnowania porządku.

Spróbowałem podać ten projekt pod rozwagę; może znajdzie się jaki lepszy, ale to jest rzeczą pewną, że coś w tej sprawie uczynić należy.

* Zabójstwo w skutek nieostrożności. W Pomorzanach p. Go..... czyszcząc strzelbę nabitą, skierował przypadkowo lufę równolegle — w tem spadł kurek a strzał ugodził w pierś panią No.... siostrę jego, która też natychmiast życie zakończyła.

* Anti-Kopernik. W Prusiech niejaki Knak, pastor ewangielicki, ze stanowiska teologicznego wystąpił przeciw Kopernikowi i potępił system jego, oparty na matematyce. Z pomiędzy wielu dzienników, szczególniej „Danziger Ztg." poświęciła temu przedmiotowi artykuł wstępny, który zwrócił na siebie powszechną uwagę. Ubolewa ona nad coraz większą liczbą pseudoteologów w kościele protestanckim, i przytacza, że wielu wykształconych Niemców z powodu tego odwraca się od kościoła, a nawet niektórzy z nich kościół ten przez się uważają za szkołę ciemnoty a przynajmniej za instytucyę zbyteczną.

* Wycieczka do Szwajcaryi. Z sposobności wycieczki do Wiednia, która nastąpi dnia 22. lipca b. r. ze Lwowa osobnym pociągiem, za biletami wartującemi przez 4 tygodnie — korzystać mogą te osoby, które życzą sobie uczestniczyć w uroczystości postawienia w Zurychu pomnika na pamiątkę stuletniej rocznicy konfederacyi Barskiej. Uroczystość ta narodowa odbędzie się dnia 1. sierpnia. Bliższe szczegóły tudzież program tak uroczystości jako też podróży ogłoszone zostaną w jednym z najbliższych numerów „Dziennika."

Miechów 28. czerwca 1868.

Nibyto tak blisko Krakowa, a przecież tak daleko! Kto nie był w naszych stronach, ten nie ma pojęcia, jakto trudno przebyć komorę w Michałowicach, jak trudno się porozumieć, i jak długo listy do Miechowa idą, choć to zaledwie 5 mil. Wyobraźcie sobie, my tu listy z Krakowa zwykle w 5 dni po ich wyekspedyowaniu odbieramy, a czasem listy te idą i na Warszawę, a wtedy musimy na nie czekać i tydzień. A cóż dopiero z czasopismami! O dziennikach zagranicznych niema tu mowy, bo tylko skrawki by się nam dostały; więc ich nikt nie trzyma, chyba tylko ktoś przejeżdżający czasem jaki numer „Czasu" lub innego dziennika przez komorę przemyci.

Na tamożni czyli komorze każden przejezdny wystawiony na sekatury z powodu rewizyi paszportów i rzeczy, i dobrze, jeźli po jednogodzinnem staniu i przetrząsaniu na dworze wyruszyć dalej mu się uda. Jak tylko urzędnicy spostrzegą coś nowego pomiędzy pakunkami, to już opłata i to opłata gruba!

Przebywszy Michałowice, myślałby ktoś, że może dalej jechać spokojnie; ale gdzie tam! lada objeżdżczyk może go na gościńcu zatrzymać i rewidować; i na tem jeszcze nie koniec, bo jest niedaleko druga komora w Słomnikach, ale tu już przynajmniej można okupić się 20 groszami. W dalszej zaś drodze lada żandarmowi przysłuża prawo rewidować paszporta i zatrzymywać podróżującego.

Stare to dzieje, ale dobrze je od czasu do czasu przypomnieć. Po wsiach podlegają wszyscy jurysdykcyi bezpośredniej wójta chłopa i jego pisarza; wójt może do siebie każdego zawezwać, nakładać kary itp.

Urodzaje pomimo nieobrobionych w swoim czasie gruntów, są tu jakie takie, choć pszenica w wielu miejscach zupełnie przepadła, tak że dużo jej poorali; za to żyto niezłe, jęczmień, groch, wyka i ziemniaki dobre, owsy nienajlepsze, a koniczyna i siano po łąkach prawie wszędzie doskonałe. Urodzaj tedy będzie lepszy niż w zeszłym roku.

Wszyscy skarżą się na ucisk, ogromne podatki i wysokie akcyzy; to też należy się dziwić, że jeszcze u nas idą gorzelnie, bo przy nizkich cenach okowity każden musi stracić, chyba jeden żyd, który tylko przez oszukanie władzy i komisarzy na swojem wychodzi i to nietęgo. Wyobraźcie sobie, że tu garniec okowity płacą teraz mniej niż 8 złotych, a akcyza od garnca wynosi około 5 złotych; zostaje więc dla sprzedającego 3 złote, to jest, 75 centów austr., i to ma pokryć procent od włożonego w gorzelnię kapitału, roczny wydatek na reparacyę gorzelni, utrzymanie gorzelanego, ludzi, na drzewo, ziemniaki, drożdże itd. Podobno szlachcicowi i wywary się przy tej spekulacyi nieokroją!

Co do polityki, cóż wam napiszę, gdy sami więcej od nas wiecie. Stan nasz jest opłakany, i na tym koniec!

Zapiski bibliograficzne

podawane przez księgarnię G. Seyfartha i D. Czajkowskiego we Lwowie rynek l. 50.

Agreda, Marya, miasto święte, czyli życie Najśw. Maryi Panny, napisane po włosku w VIII księgach. Nowe poprawne wydanie staraniem Przewielebnego Prowincyała OO. Kapucynów ks. Józefa Krzysikiewicza w dużej 8ce (596 str.) Kraków 1868. złr. 1.50.

Antoniewicz, F. Historya polska w zarysie z jeografią i mapą dawnej Polski, tudzież opisem sejmu, elekcyi, koronacyi itd., napisana na pamiątkę 1000letniej rocznicy wstąpienia familii Piastów na tron Polski koło roku 860 w 12ce (178 str.) Gniezno 1868. 60 nk.

Bataille de Kossowo. Rhapsodie serbe tireé des chants populaires et traduite en français par Adolphe D'Avril w 8ce (64 str.) Paryż 1868 złr. 1.50.

Benaveni F. Odczyty o wystawie paryzkiej r. 1867 w 4ce (187 str.) Warszawa 1867. Złr. 1 ct. 16.

Biblioteka pisarzy polskich tom LIII zawiera: Pamiątki pana Seweryna Soplicy w 8ce (264 str.) Lipsk 1868. Złr. 1. ct. 80. Tejże tom LII zawiera: Poezye Konstantego Gaszyńskiego w 8ce (220 str.) Lipsk 1868. Złr. 1 ct. 80.

Cegielski H. O pisowni pana L. Rzepeckiego i Towarzyszów w 8ce (49 str.) Poznań 1868. 30 ct.

Dzieduszycki M. Powieść z dawnych czasów w 8ce (192 str.) Lwów 1868. Złr, 1 złr. 60 ct.

Feldmanowski H. Przyczynek do historyi sporów o pisownią P. L. Rzepeckiego, w dużej 8ce (16 str.) Poznań 1868 45 ct.

Goering, C. Historya narodu polskiego od jego początku aż do teraźniejszości, z niemieckiego na język polski przełożona, poprawiona i pomnożona przez Jana Szweykowskiego w 8ce 5 tom w 3ech (434 str.) Lwów 1867. Złr. 4.

Hückel E. Rys pedagogiki w dużej 8ce (150 str.) Lwów 1868 75 ct.

Jaki jest najkorzystniejszy sposób gospodarowania w posiadłości mniej więcej 60 morgów magdeburskich obejmującej, położonej opodal miast ludnych. Rzecz w drodze konkursowej zaprojektowana przez Towarzystwo rolnicze powiatu Inowrocławskiego w 8ce (42 str.) Poznań 1868. 48 nkr.

Kętrzyński Dr. Die Lygier. Ein Beitrag zur Urgeschichte der Westslaven und Yindilen w 8ce (154 str.) Poznań 1868 złr. 1 80 ct.

Kinga, polska niewiasta, przez Podtrzanina w 8ce (62 str.) Wiedeń 1868. 70 ct.

Kraziewicz J. Rozprawa o gospodarstwach włościańskich Prus zachodnich w 8ce (12 str.) Chełmno 1868. 12 ct.

Kremer J. Grecya starożytna i jej sztuka, zwłaszcza rzeźba, w dużej 8ce (254 str.) Poznań 1868. Złr. 3.

Langie K. Magistrat wobec wolnej gminy. Uzasadnienie wniosku urządzenia władzy wykonawczej gminy miasta Krakowa w 8ce (80 str.) Kraków 1868. 60 ct.

Lipiński Dr. Zarys Antropologii psychicznej czyli psychologii empirycznej w 8ce (349 stu.) Lwów 1867. Złr. 2. (C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Kromieryż 30 czerwca. W skutek zapowiedzianego mityngu zgromadziło się tu około 15,000 ludu. Huzarzy w pogotowiu byli z wyciągniętemi szablami. Przytomny komisarz rządowy wzywał zgromadzonych do rozejścia się, tłumy jednak wołając: „Niech żyje korona czeska," usunęły się wprawdzie, lecz zgromadziły się na innem miejscu, gdzie do późnej nocy obradowano.

Paryż 1. lipca. W Strasburgu odbywa się już od kilku dni, jako przedwstępna zapowiedź wiedeńskiej uroczystości strzeleckiej, międzynarodowy festyn strzelecki, w którym wielu Niemców bierze udział. Zdaje się, że pomiędzy tamtejszem Towarzystwem strzeleckiem, a naczelnym wodzem garnizonu tamtejszego nie najlepsza panuje zgoda, jeśli tenże francuzkiej muzyce wojskowej nie pozwolił uświetnić tej uroczystości. Muzyka z Rasztadu zastąpiła francuzką. Przy wnoszeniu toastu przemówił mer strasburski.

Berlin 30. czerwca. Skazanych za zbrodnię stanu Hanowerczyków ułaskawiono w skutek rozporządzenia gabinetu, i dzisiaj puszczono ich już na wolność.

Belgrad 1. Lipca. Z wiosek przebywają deputacye gmin i landwery, aby Milana po zatwierdzeniu przez Skupczynę, pozdrowić w imieniu ludu. Zaprowadzono obostrzoną służbę kontroli granicznej, Włodzimierza Jovanovicza redaktora „Zastawy" uwięziono. Rząd tymczasowy rozkazał, aby dalej bito w Wiedniu monetę z popiersiem księcia Michała.

Telegramy „Dziennika Lwow."

Wiedeń 2. lipca. Biskupi czescy ogłosili również listy pasterskie przeciw ustawie o małżeństwie.

Skupczyna wybrała i ogłosiła Milana księciem panującym.

Thiers przemawiał w Ciele prawodawczem w nader pokojowym duchu.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 2. Lipca 1868.

	Placą zł.	kr	Żądaj. zł.	kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	205	50	206	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	184	—	185	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr.	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	77	15	77	65
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	73	50	74	—
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	88	—	88	50
Obligi indemnizacyjne galic.	65	90	66	30
„ „ WX. Krakówskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	99	75	100	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	-
„ „ „ „ „ II. „	88	50	89	25
„ „ lwowsko-czern. I. „	76	25	77	—
„ „ „ 11. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	43	5	47
Dukat cesarski	5	48	5	93
Napoleond'or	9	21	9	28
Rubel srebrny rosyjski	1	76	1	80
„ papierowy rosyjski	1	55	1	56
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	70	1	71
Półimperyał rosyjski	9	40	9	48
Srebro	112	50	113	50

Para rzepaku i lnianki korzec 150 f. netto 12.50 za parę, (do 10. Sierpnia), hreczka korzec 140 f. netto 5.30 (bez akcyzy).

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 2. Lipca.	złr.	kr.
5% Metaliki	57	90
„ z procent. z maja i listopada	58	80
5% Pożyczka narodowa	63	—
Losy pożyczki z roku 1860	87	40
Akcye banku wiedeńskiego	743	—
„ „ kredytowego	194	80
Londyn 10 funtów szterlingów	115	50
Srebro	112	75
Dukat pojedynczy	5	50

Gospodarstwo i handel.

— W skutek ustania księgosuszu w Galicyi, rząd pruski zniósł zakaz wprowadzenia bydła do Prus pod warunkami w ustawie z d. 27. marca 1836. obowiązującemi (odbycia 21dniowej kwarantany:)

Gaz. czerniowiecka donosi, że wskutek trwającej posuchy widoki urodzajów na Bukowinie mocno się zachwiały; szczególniej kukurudza jest w bardzo złym stanie, tak że choćby nawet jeszcze przyszła do siebie, nie można się już spodziewać obfitego zbioru. W pobliskiej Bessarabii dzieje się jeszcze gorzej, gdzie się zanosi na powszechny nieurodzaj.

Na targu czerniowieckim płacą przeciętnie: korzec pszenicy 19 zlr. 50 ct., żyta 5 złr., jęczmień 4 zlr. 50 ct., owies 3 zlr. kukurudzę 4 złr. 80 ct.

W Węgrzech rozpoczęły się już żniwa, zbiory będą bardzo obfite, jeżeli nie nastąpi tylko jaka klęska. Zbiory siana wypadły bardzo pomyślnie tak pod względem jakości jak i ilości.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 1. Lipca.

PP. hr. Kalinowski Wład. z Gnisiłowa, hr. Załuski I. z Wracanki, Augustynowicz Bol. z Kniażego, Kosielski Karol z Podola ros., Petrowicz Ksaw. z Wołostkowa, Abgarowicz Teod. z Bratysiowa, Gątkiewicz Mich. ze Stanisławowa, Łumnicki Karol z Warąża, Bartmański Felix z Tadania, Czajkowski Wal. ze Świerza, hr. Łączyński Józef ze Stojanowa, Lisowski dud. z Jaksmanic, Jordan Stan. z Tarnowa, Dahlko Felix z Łąki, Hulimka Teodor z Chłopiatyna.

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow." Dr. H. Jasieńskiego.